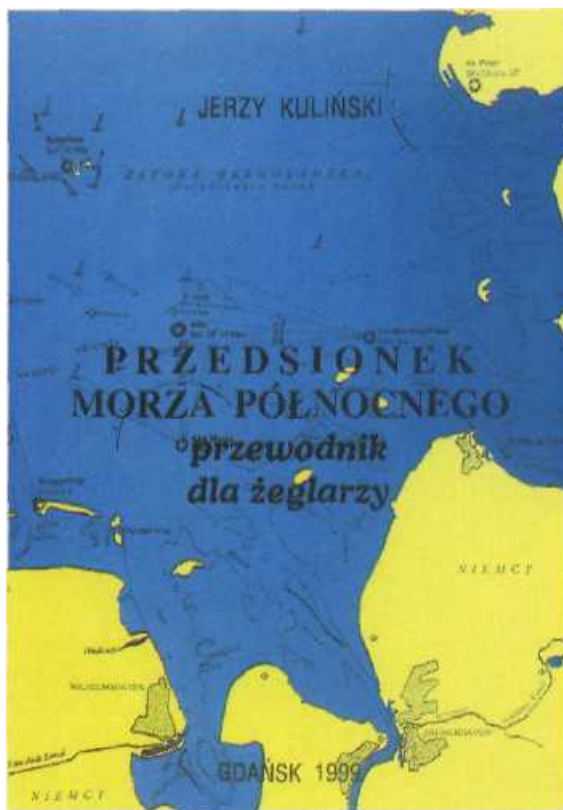


Z przyjemnością czyta się artykuł „Wakacje w kraju Homera”, ale czy wiecie, że za cenę biletu lotniczego do Grecji można mieć frajdę dużo bliżej? Oczywiście, jeżeli lubicie prawdziwe żeglarstwo, a nie wylegiwanie się na pokładzie. Właśnie ukazał się następny tomik hydrograficznego serialu autorstwa Jerzego Kulińskiego „Przedśionek Morza Północnego - przewodnik dla żeglarzy”. Dodajmy, że dla żeglarzy szuwarowych, którzy chcieliby posmakować naprawdę słonej wody. Chodzi o zatokę Helgołandską znaną też pod nazwą Deutsche Bucht. Akwen to



dość trudny, na którym niejedynemu wilk morski zęby połanał. Ma jednak tę wyższość nad innymi, że jest świetnie osłaniany przez niemiecką meteorologię, która ma go pod nosem, gdyż instytut prognoz jest w Hamburgu. Jeśli się trafi na złą pogodę, to jest jeszcze drugi wariant, bez większego wysiłku dający zaliczenie wymagań pływowych. Jest to tak trochę współcześnie, dziś bowiem jak wiadomo studenci nie studują, a zaliczają. Więc zaliczcie.

Jest to rzeczywiście przewodnik nieomal prowadzący „za rączkę”, bo podający dokładne informacje o trasie poprzez Kiel, Kanał Kiloński, Cuxhaven do Helgolandu, a również do Hamburga, Bremy i Wilhelmshaven. Podaje przykłady jak korzystać z mapy i tablic pływów. Oczywiście je też trzeba mieć, bo przewodnik przewodnikiem, ale bez dobrej mapy ani rusz. Do tego jak zwykle mapy portów, opis wejścia, opis Kanału Kilońskiego i masa innych informacji mogących się przydać nawet doświadczonym.

Zwraca jednak uwagę również co innego, a mianowicie sposób podania tej wiedzy. Od razu widać, że autor jest zarówno kapitanem jak i inżynierem. Najkrócej można scharakteryzować ten przewodnik słowami; dobra inżynierska robota. Nawet jeśli ktoś nie

wybiera się w te strony, to warto zapoznać się z przewodnikiem, który w sposób wręcz znakomity pogłębia wiedzę.

Jedyne do czego można się przychylić to strona techniczna, a więc brak kredowego papieru i kolorowych zdjęć. Ale też trzeba wiedzieć, że te wszystkie przewodniki powstają w niemal chałupniczych warunkach, stąd taka technika, jaką dysponuje zarówno autor jak i małe zakłady, w których to się drukuje.

Żadne z naszych wielkich wydawnictw nie pokusiło się, a może lepiej nie zniżyło się do tego typu publikacji.

Na koniec zaliczeniowa informacja. Otóż, do stażu pływowego liczy się wizyta w Hamburgu, tyle że skok pływu musi mieć co najmniej półtora metra. Przy planowaniu trzeba więc zajrzeć do Tablicy Pływów. No i trzeba mieć uprawnionego kapitana, który da „kwit” o odbyciu rejsu. Więc kiedy rzeczywiście zapanuje wredna pogoda na Północnym, to po wyjściu z Kanału służą Brunsbuettelkoog, odkładamy się w lewo na Hamburg i prujemy tą oceaniczną łabą w górę aż huczy. Nad Hamburgiem zaś wchodzimy w kanał prowadzący do Lubeki (kładzenie masztu) i płyniemy do Bałtyku, a potem do domu. Oczywiście zużycie paliwa rośnie, ale za to staż pływowy mamy z głowy co jest do rymu i do egzaminacyjnego trymu.

Do tego jeszcze nie musimy mieć oceanicznego jachtu. Wystarczy ten do żeglugi przybrzeżnej, by było tak już całkiem prawomyślnie, bo mniej to i zalewowym obleci.

Ale nie będę uczył złych manier, za to jeszcze raz zachęcam do „zaliczenia” przewodnika kpt. Kulińskiego, bo ten przedśionek Morza Północnego jest de facto przedśionkiem oceanu.

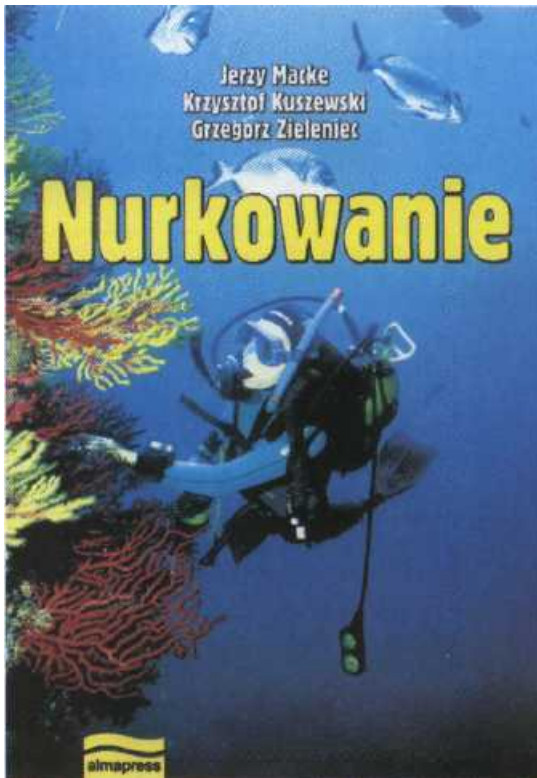
Jerzy Domański

Nurkowanie swobodne stało się ostatnio bardzo popularnym sposobem spędzania wolnego czasu, a liczba osób rozpoczynających swoją nurkową przygodę wzrasta w naszym kraju z roku na rok.

Na niedawno zakończonych w Warszawie Targach „Wiatr i Woda” mogliśmy się przekonać jak dużym zainteresowaniem cieszyły się stoiska firm oferujących sprzęt do nurkowania i nurkowe szkolenie. Okazuje się, że nurkowanie swobodne może być tak samo dostępne jak żeglarsstwo, windsurfing czy narciarstwo.

Z czasem polscy nurkowie doczekali się znakomitej jakości sprzętu, dopracowali się metod szkolenia, doskonałej kadry instruktorskiej. Teraz ci wszyscy, którzy chcą się zagłębiać zarówno w ciepłe i przejrzyste wody Adriatyku, Morza Śródziemnego, Morza Czerwonego jak i w mniej ciepłe i przejrzyste, rodzime akweny otrzymali jeszcze znakomity podręcznik - „Nurkowanie”.

Książka autorstwa Krzysztofa Kuszewskiego, Grzegorza Zieleńca i niestety nieżyjącego już Jerzego Mackę jest wznowieniem bestselleru sprzed ponad 10 lat. Nie trzeba oczywiście dodawać, że wznowieniem uaktualnionym, bo chociażby w technice w tym okresie nastąpiła prawdziwa rewolucja.



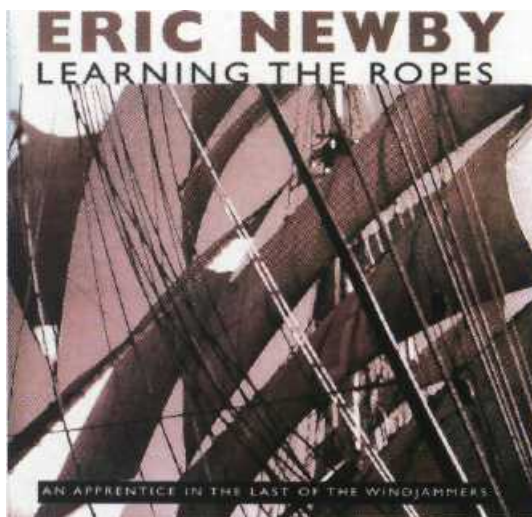
Starannie wydane przez Almapress „Nurkowanie” (twarda oprawa, wiele kolorowych ilustracji) adresowane jest do bardzo szerokiego grona odbiorców. Zarówno, do tych, którzy stawiają pierwsze kroki pod wodą jak i do specjalistów uprawiających turystykę podwodną, penetrację wraków, nurkowanie pod lodem czy fotografię podwodną. Książka zawiera ogromną ilość informacji praktycznych, porad, ale i ostrzeżeń. Cały rozdział poświęcono m.in. możliwym wypadkom pod wodą, poradom medycznym, udzielaniu pierwszej pomocy. Jest też mowa o niebezpiecznych stworach, które można spotkać podczas penetracji głębin.

Autorzy są przekonani i to przekonanie udziela się również czytelnikom, że wejście do podwodnego świata zmienia nas wszystkich, uczy odpowiedzialności za partnera, rozważa, szacunku dla przyrody i respektu przed wodnym żywiołem. „Nurkowanie” polecamy nie tylko mniej lub bardziej zaawansowanym nurkom.

Jacek Zysk

Krzysztof Kuszewski, Jerzy Mackę, Grzegorz Zieleńca, „Nurkowanie”, Oficyna Wydawnicza Almapress, Warszawa 1999

Był rok 1938. Eric Newby autor „The Last Grain Race”, mając lat 18 porzucił swoją pracę jako specjalista od reklamy dla jednego z londyńskich domów mody i zaciągnął się na czteromasztowiec MOSHULU, który w owym czasie był największym żaglowcem marynarki handlowej na świecie. Była to jednostka należąca do legendarnego Gustawa Erikssona, który był ostatnim właścicielem floty dużych żaglowców. Newby nigdy wcześniej nie widział wielkich żaglowców. Gdy tylko zdążył położyć swój



bagaż w kubryku, pojawił się oficer i zapytał: *Czy kiedykolwiek byłeś na re-jach?* Newby odpowiedział, że nie. Natychmiast dostał rozkaz wejścia na szczyt 60-metrowego masztu. Taki był początek przygody - 30 tysięcy mil u schyłku epoki wielkich żaglowców. Newby poświęcił resztę swojego życia na wędrówkę po świecie, stając się jednym z najpopularniejszych anglojęzycznych pisarzy-podróżników. „Learning the Ropes” to album ze zdjęciami, które przez 60 lat autor przechowywał w swoim archiwum. Jest

to dokument, ukazujący jak załoga składająca się z 28 ludzi mogła prowadzić tak dużą jednostkę, a także ich życie i pracę. Kiedy Newby schodził z wachty, nie kładł się w koi, jak jego koledzy, ale brał swój aparat i znowu wspinał się na reje, aby udokumentować ten rejs. Dzięki temu, 60 lat później, powstał

album, który powinien znaleźć się w bibliotece każdego żeglarza.

Andrew Goltz

„*Learning the Ropes*” można zamówić przez księgarnię internetową **h t t p : / / w w w . a m a z o n . c o m**



We Francji wirtualny kurs żeglarstwa został zaprezentowany po raz pierwszy na paryskiej Wystawie Jachtów Salon Nautique w 1996 roku. Jak na tamte czasy była to niewyobrażalna nowość, mająca jednak dla polskiego odbiorcy tylko jedną, ale za to poważną wadę -

wymagała co najmniej dobrej znajomości języka zarówno mówionego, jak i pisanego. Wersję polskojęzyczną od 1998 roku rozpowszechnia Gdańskie Wydawnictwo Oświatowe.

Program przeznaczono dla użytkownika, który już miał do czynienia z żeglarstwem, choć niekoniecznie morskim. Zawiera wprawdzie (w rozdziale „Jacht”) bardzo dużo podstawowych wiadomości, ale zakłada też, że posiadamy pewną wiedzę praktyczną. Rekomendowany jest jako materiał pomocniczy do szkolenia na stopień sternika jachtowego - rzeczywistość, w której uczestniczymy korzystając z programu to żegluga w morskiej strefie przybrzeżnej. W kolejnych „lekcjach” poznajemy: elementy meteorologii (np. czytanie mapy synoptycznej), locji (znaki kardynalne, bezpiecznej wody, odosobnionego niebezpieczeństwa, specjalne), nawigacji (kursy, namiary, pozycja na mapie, deklinacja, dewiacja, prądy i pływy) i przepisów (podstawowe prawo drogi), a także manewrowania (dojście i odejście od nabrzeża na silniku, przygotowanie i obsługa żagli - także spinakera, zwroty, refowanie).

Podstawowa zaleta tego kursu to fakt, że pływamy dobrą, nowoczesną łódką; znamy jej długość (10 m), szerokość (3,1 m), powierzchnię ożaglowania (70 m²), zanurzenie (1,6 m) i moc silnika (28 KM). Czyni to nasze poczynania bardziej wiarygodnymi i pomaga oswoić się ze specyfiką pływania po morzu i dowodzenia załogą na dużym jachcie.

Każdy temat jest dostępny w wersji wykładu i ćwiczeń, pozwalających sprawdzić posiadaną wiedzę. Bardzo istotny jest komentarz, który słyhać zarówno podczas wykładu, jak i przy ocenie ćwiczebnych decyzji początkującego skippera. Szczególnie polecam wystu-

chanie charakterystyki dwunastego stopnia w skali Beauforta.

Przy ćwiczeniach ze sterowania (i nie tylko tych) znacznie lepiej posługiwać się klawiaturą (większa precyzja) niż myszą.

Świetnie zaprojektowana grafika to kolejny mocny punkt „Żeglarstwa”.

Warto by uzupełnić całość o dwie rzeczy: dodać większą mapę nawigacyjną niż ta w opisie dołączonym do płyty oraz zaznaczyć przed instalacją programu, że wymaga on karty dźwiękowej. Oglądając program w ciszy tracimy co najmniej połowę

wrażen - nie tylko komentarz, ale też pomruki obracających się kabestanów, gwizd wiatru - to, co stanowi atmosferę morza. Wersja francuska nie daje się zainstalować na komputerze bez odpowiedniej karty.

Pomiędzy naszą a proponowaną przez ośrodek Les Glenans szkołą żeglowania istnieją pewne różnice, dotyczące np. prowadzenia nawigacji, sposobu klarowania sprzętu czy nazewnictwa kursów względem wiatru. Prezentowany program jest tłumaczeniem, a nie adaptacją. I bardzo dobrze, bo pozwala wypłynąć na szersze wody, spojrzeć z dystansu na własne podwórko. Polecam.

Milka Jung

Copyright for the Polish edition by Gdańskie Wydawnictwo Oświatowe, Gdańsk 1998

Les Editions du Seuil/In Visio/Montparnasse multimedia, 1996

Gdańskie Wydawnictwo Oświatowe 80-876 Gdańsk 52, skrytka pocztowa 59

Tel./fax (58) 302 62 12; 302 59 16

http://www.gwo.com.pl

e-mail: gwo@gwo.com.pl

Minimalne wymagania sprzętowe:

MAC:

Procesor 68040 lub Power Mac, 8Mb Ram, CD-Rom 2x, system 7.1 lub nowszy; karta dźwiękowa

PC:

486 DX 33 Mhz lub Pentium, 8Mb Ram, CD-Rom 2x. Windows 3.1 lub Windows 95; karta dźwiękowa